

Zieliński, Ryszard

Województwo Płockie w bezkrólewiach i na elekcjach : część III

Notatki Płockie 4/13-14, 24-32

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

10) Gazeta Polska 28. VIII. 1939 r.

11) Zdarzenia — 5. VIII. 1959 r. art. Marszałek Śmigły-Rydz, nasz drogi dzielny wódz.

12) J. w.

13) Zwłoki poległych polskich żołnierzy z 19 pułku piechoty odnajdywano i zbierano z odległych od Radziwia pól powiatu gostynińskiego. Miejsce spoczynku na cmentarzu radziwskim otaczała w czasie okupacji młodzież Radziwia specjalną opieką, choć okupant patrzył na to bardzo podejrzliwie i groził poważnymi represjami. Po wojnie ekshumacji zwłok z mogił polowych dokonano 23 marca 1946 r. We wspólnym grobowcu spoczywa 118 żołnierzy i oficerów, w tym

1 oficer i 13 żołnierzy, których zwłoki nie zostały zidentyfikowane.

Budową grobowca według projektu inż. K u ź n i c k i e g o z Rejonu Dróg Wodnych zajął się w roku 1946 specjalny Komitet wyłoniony z pracowników Państwowego Zarządu Wodnego. W skład Komitetu wchodził — inż. O k u s z k o Roman — kierownik Zarządu Dróg Wodnych, Ś l a d k o w s k i Czesław — ówczesny kierownik stoczni, F r y d r y s i a k Józef — ówczesny nadzorca portu, Tadeusz Ł a b i ń s k i — przewodniczący Rady Zakładowej, Jerzy D o m o s ł a w s k i — ówczesny kalkulator, Bolesław L e w a n d o w s k i — mistrz kadłubowy i Piotr R ó ż y c k i.

RYSZARD ZIELIŃSKI

WOJEWÓDZTWO PŁOCKIE W BEZKRÓLEWIACH I NA ELEKCJACH

CZĘŚĆ III

NA PRZEŁOMIE — ELEKCJE 1632 i 1648 r.

Na wstępie rządów pierwszego z Wazów, blask i potęgą dziedzictwa Jagiellonów nie były jeszcze niczym poważnie przyćmione, a Polacy nawet w swych sporach nie tracili znamion wielkości. U schyłku życia Zygmunta III Rzeczpospolita, bierna w swej polityce zagranicznej, jak każdy nieobecny traciła wpływy, zaś jej spory wewnętrzne nosiły już cechy narastającej i przewlekłej choroby. Jednym z objawów niedomagania był niewątpliwie stosunek demokracji szlacheckiej do prób czynionych przez dwór w ostatnich latach panowania Zygmunta III-go. Na sejmie 1626 roku ówczesny podkanclerzy koronny i biskup łucki Stanisław Łubieński, z namowy królowej Konstancji popiłkował kanclerza Leszczyńskiego, zalecając następstwo tronu dla królewicza Jana Kazimierza¹⁾. Spotkał się z ogólnym oburzeniem nie tylko skutkiem próby pominięcia starszego Władysława, pasierba Konstancji, ile głównie dzięki przyjęciu całej sprawy przez szlachtę jako zamachu na wolność elekcji. Po latach zreszła, jako biskup płocki, Łubieński zapłacił za nieopatrzne wystąpienie ograniczeniem swych wpływów na dworze króla Władysława IV.

Zygmuntowi III szło bardzo o zapewnienie następstwa tronu, jednak zgodnie z zasadami primogenitury, najstarszemu synowi. Lecz gdy nieśmiałe próby z miejsca spotkały się ze zdecydowanym wrogim oporem szlachty — skierowanym nie przeciw osobie królewicza lecz przeciw zasadzie — dwór ograniczył się do prób zreformowania elekcji i ustroju interregnum. W 1630 r. Izba poselska różnie i naogół nieufnie ustosunkowała się do inicjatyw rządowej, a jedynie województwa mazowieckie, co prawda tylko „na złość sąsiadom”, poparły projekty naprawy interregnum, a nawet wię-

cej — zdawały nawracać do koncepcji obioru *vivente rege*²⁾, że nie był to jednak dowód nadspodziewanego wyrobienia politycznego Mazowsza, a jedynie dyskusyjna przekora — dowiodła niedaleka przyszłość.

Jak to w demokracji szlacheckiej zaczynało stawać się niebezpiecznym zwycięstwem, projekty naprawy interregnum rozplynęły się w potokach słów, a śmierć Zygmunta III, choć nie była niespodzianką po 45 latach panowania, spadła na kraj nieprzygotowany, na pokolenie, które samo niebezpieczeństw bezkrólewia dotąd nie przeżywało. Niepokój „dzieci bez ojca” potęgowała niepewna sytuacja międzynarodowa: wzburzone morze wojny 30-letniej na zachodzie, wiążący na włosku rozejm z Moskwą na wschodzie. Nastroje wywołane tymi czynnikami nagliły do pośpiechu. Na pierwszej po śmierci króla, niedłuzszej radzie senatu, nikogo z płockiego jeszcze nie było. Już jednak 5 maja przyjechało do Warszawy paru dalszych senatorów, wśród nich biskup płocki (od 1627 roku) Stanisław Łubieński³⁾. Tego też dnia prymas Jan Wężyk „za radą obecnych senatorów” wyznaczył termin konwokacji już na 22 czerwca. Sejmiki przedkonwokacyjne (płocki zwołano do Raciaża, jak wszędzie poza ścisłym Mazowszem, na 3 czerwca) mimo niebezpiecznie szerokiego wachlarza poruszanych problemów, rzadko zgodnym chórem popierały królewicza Władysława. Ogromny jego autorytet z miejsca wykluczył zabójczą dla kraju rywalizację kandydatów, nie uśmierzył natomiast sporów i przeciwności narosłych podczas długiego panowania Zygmunta III. Przez całe interregnum przewijał się wątek wzmoczonych zmagania religijnych, ponadto zaś cała szlachta, niezależnie od wyznania, atakowała kler katolic-

ki za ciągły rozrost jego wpływów i majątków kosztem interesów szlacheckich. „Exorbitancje” — postulaty w zakresie spraw ustrojowych, skarbowych, wymiaru sprawiedliwości, również rozpały umysły... Stanowisko zajmowane przez Mazowsze wobec bieżących problemów, nie odbiegało dalece od schematu z poprzednich bezkrólewí. Natomiast jaskrawo wszystkie trzy województwa mazowieckie odcinały się od pozostałych obszarów Rzeczypospolitej swą jednolitością religijną. Jeżeli nawet który z notabli mazowieckich odczuwał sympatie do religijnych nowinek, nieco już cprawda omszałych — to musiał je głęboko ukrywać, żyjąc w morzu arcykatolickiej, a pobudliwej i mało tolerancyjnej zagrodowej szlachty mazowieckiej. W dodatku z Płocka promieniowały na całe Mazowsze wpływy potężnego biskupa Łubieńskiego, jednego z najwybitniejszych obrońców interesów Kościoła wśród episkopatu. To też trzy województwa mazowieckie, tak na konwokacji jak elekcji, widząc znikąd niezagrożoną sprawę umiłowanego królewicza Władysława — z energią i zapalem występowały jedynie wówczas, gdy nadarzała się możliwość zaatakowania dyssydentów... Wystarczyło to zresztą do sprawienia sporego zamętu. Zaznaczając się tu wyraźnie spójnia Mazowsza Płockiego z Mazowszem właściwym, także i pod względem formalnym była obecnie znacznie bardziej zaawansowana niż podczas ubiegłych bezkrólewí. Za czasów Zygmunta III woj. płockie szereg już razy uczestniczyło w „generale” mazowieckim, odprawianym w warszawskim kościele św. Marcina.⁴⁾

Konwokacje rozpoczęły spory spowodowane przybyciem większej ilości posłów, niż normalnie przysługująca województwom w obsyłaniu sejmów. Ostro kłócono się o nadprogramowi posłowie mają prawo sejmowania. Zasłużony później na konwokacji Krzysztof Piorun-Radziwiłł był zdania, że nie tylko nadprogramowi posłowie, ale i każdy szlachcic ma prawo udziału w konwokacji. Poparły go m. in. woj. płockie, z tej prostej przyczyny, że i jego waśni przedstawiciele, w większej niż przepisana liczbie zasiedli w Izbie.⁵⁾

W pierwszym dniu votów senatorskich biskup Łubieński wygłosił mowę trzeźwo oceniając konieczność „naprawy Rzeczypospolitej”, czyli konkretnie — ustroju bezkrólewia. Wykazując szkodliwość przebiegu dotychczasowych bezkrólewí proponował skrócenie konwokacji do trzech, a elekcji do maksimum ośmiu tygodni, zgodnie z utopionym już w morzu niepamięci „modus electionis” Zamoyskiego. Ze spraw bieżących biskup proponował pozostawienie marszałkom ich jurysdykcji na czas elekcji (wokół czego od dawna toczyły się spory), a wreszcie głosował za utrzymaniem przez Rzeczpospolitą dworu królewiczów.⁶⁾ W dalszym toku konwokacji biskup nadal przejawiał ożywioną działalność, co znalazło wy-

raz w wyznaczeniu go z senatu w skład deputacji do rozpatrzenia „ex orbitancji”⁷⁾ oraz w skład przybocznej rady prymasa⁸⁾ — tworu nowego, którego powołanie nie obyło się zresztą bez oporów.⁹⁾ Wybitny udział Łubieńskiego w pracach sejmu był całkowicie zrozumiały — biskup był człowiekiem nieprzeciętnie uzdolnionym, należał do najwybitniejszych historyków, pisarzy łacińskich swego czasu. Będąc typem uczonego o skłonnościach do samotności a nawet ascezy, z konieczności tylko poddawał się życiu wciągającemu go w wir wielkiej polityki. Od tej strony dał się zresztą poznać jako wielki regalista, wierny arcykatolickiemu Zygmuntowi III w doli i niedoli.¹⁰⁾

Pierwsze votum wojewody płockiego Jana z Karnkowa Karnkowskiego odbiegało znacznie od rangi wystąpienia biskupa — wojewoda ograniczył się do dwóch zdawkowych zdań.¹¹⁾ Gdy sprawy religijne rozpały już do białości obie izby, 6 lipca prymas zażądał akceptowania przez panów katolickich kontrpunktów mających stanowić odpowiedź na żądania dyssydentów, starających się wykorzystać bezkrólewie nie tylko dla potwierdzenia zasad tolerancji, ale nawet dla uzyskania równouprawnienia wyznań.¹²⁾ Wśród killkunastu wezwanych przez prymasa senatorów znalazł się i wojewoda Karnkowski, nie zgłaszając żadnych zastrzeżeń wobec zapadłej uchwały, pozwalającej na gwarancje faktycznego stanu uprawnień dyssydentów, bez jakiegokolwiek jednak nowego rozszerzenia ich praw.¹³⁾

W Izbie poselskiej jedynym przedstawicielem woj. płockiego wykazującym sporą, ale mało sensowną politycznie, dozę indywidualności — był starosta płocki Ludwik Krasieński. Najpierw słusznie domagał się debaty nad bezpieczeństwem zewnętrznym i wewnętrznym państwa, zaraz zaś potem zaproponował nie-realne rozpatrzenie exorbitancji przez marszałka sejmowego.¹⁴⁾

W ostatnich dniach konwokacji kwestia podpisów składanych na z trudem skleconym akcie konfederacji generalnej, groziła nowym wybuchem namiętności. Ledwo bowiem dano dyssydentom gwarancje bezpieczeństwa i zapewniono dotyczącą ich korekturę wymiaru sprawiedliwości — już 15 lipca podczas wspólnego posiedzenia Izb, wojewodowie płocki oraz rawski (Filip Wołucki) zapowiedzieli, że swych podpisów pod aktem nie złożą, opierając się na dawnych protestacjach swych województw przeciw jakimkolwiek uprawnieniom dyssydentów na Mazowszu.¹⁵⁾ Mimo, że wspólne wystąpienie z wojewodą rawskim było niebezpieczne dla autorytetu Karnkowskiego — Wołucki bowiem był wielokrotnie razy ośmieszany skutkiem swej tępoty — Karnkowski zaryzykował i poparty przez wszystkich Mazurów wygrał. Dyssydencka mniejszość sejmu musiała pogodzić się z faktem, że jednolicie katolickie Mazowsze

podpisywało akt konfederacji kładąc (podobnie jak biskupi) „exceptę”, czyli zaznaczając wyłączenie Mazowsza z gwarancji udzielanych dyssydentom. (Faktem jest jednak, że np. w Płocku za czasów Zygmunta III istniała tylko jedna rodzina różnowiercza Niszczycyckich w Niszczycach).¹⁶⁾ Ostatecznie biskup Łubieński, wojewoda Karnkowski, kasztelan płocki Walenty Zieliński (a zatem wszyscy obecni senatorowie płocky — bo kasztelanów drażkowych raciążkiego i sierpskiego w ogóle na konwokacji nie było) podpisali kaptur generalny z „exceptą”. Podobnie pozostali senatorowie mazowieccy, wojewoda rawski, kasztelanowie rawski i liwski (wojewoda mazowiecki Stanisław Warszycy tego dnia był nieobecny) kładli przy podpisach identyczne zastrzeżenia.¹⁷⁾ Natomiast posłowie szlacheccy wszystkich mazowieckich województw rozstrzygnęli rzecz prościej, na ogół w ogóle podpisywania aktu konfederacji się wystrzegając.¹⁸⁾ Do wyjątków należeli dwaj posłowie płocky Szczęsny Iłowski chorąży łomżyński, oraz Mikołaj Narzym-ski.¹⁹⁾

Szczęśliwy przebieg konwokacji — choć jak zwykle przekroczyła przepisane sobie ramy wyznaczenia jedynie czasu i miejsca elekcji oraz zapewnienia bezpieczeństwa państwu — zawdzięczać należało głównie znakomitemu prowadzeniu obrad przez ich „dyrektora”, kalwina, hetmana polnego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła. Osoba różnowiercy jako marszałka Izby łagodziła pretensje dyssydentów, umiar i zręczność Radziwiłła niewoliły katolików. Również i sejmiki pokonwokacyjne bez zaburzeń przyjęły uchwały o zabezpieczeniu pokoju elekcji, oraz obrały sędziów kapturowych i poborców,²⁰⁾ (sejmik płocki wyznaczony był na 29 lipca).²¹⁾

Jeszcze przed wyznaczonym terminem elekcji (24. IX.) na polach podwarszawskich obozowały olbrzymie tłumy szlachty, sięgające 70 tysięcy głów.²²⁾ Mimo to czynnych elektorów Władysława, tzn. podpisujących ze swymi województwami akt elekcji, znalazło się ledwo 3-5 tysięcy.²³⁾ Wśród 106 elektorów płockich, obok senatorów znaleźli się niemal w komplecie płocky urzędnicy ziemscy, owa nieliczna, rządząca województwem warstwa posesjonatów: sędzia ziemski Stanisław Kryski, chorąży Marcin Radzanowski, stolnik Jan Zieliński, podstoli Grzegorz Kęczewski, skarbnik Stanisław Kłokowski, cześnik Maksymilian Żukowski, podczaszy Stanisław Piwo, łowczy Jakub Kosmarzewski. Ponadto był oczywiście płocki starosta grodowy Ludwik Krasieński ze swym podstarościm Balcerem Sarbiewskim. Hierarchia drugiej ziemi woj. płockiego — zawskrzyńskiej — reprezentowana była już znacznie słabiej, przez dwóch jedynie urzędników — pisarza ziemskiego Wojciecha Drozdowskiego oraz podsędkę Jana Zaborowskiego.²⁴⁾ W stosunku do liczebności swej reprezentacji woj. płockie zaznaczyło się ra-

czej niewielkim udziałem w pracach sejmu. A przecież problematyka elekcji i jej sporów była niezmiernie istotna! Choć obiór Władysława IV należał do wyjątkowych dzięki swej jednorodności, to jednak były w czasie elekcji momenty, w których wojna domowa wisiła na włosku. Szło, nie jak 45 lat temu o osobę króla, a o sprawy natury religijnej oraz sprzeczności programów politycznych, a po części i społecznych, drzemające na dnie świadomości stronnictw religijnych.

W pierwszych dniach elekcji, w szopie senatorskiej zasiadło wokół prymasa ledwo 26 senatorów.²⁵⁾ Z mazowieckich jedynie woj. mazowiecki Stanisław Warszycy, kaszt. rawski Walenty Plichta i liwski Piotr Zabicki.²⁶⁾ Z Płocka nie było nikogo. Gdy jednak biskup Stanisław Łubieński nadciągnął z początkiem października, od razu dostarczył tematu do niezmiernie burzliwych wystąpień w senacie. Otóż jeszcze na konwokacji, dbając o spokojny przebieg elekcji, powtórzono stary, z 1587 r. zakaz sprowadzania artylerii w pobliże pola obrad. Natomiast wjeżdżającego biskupa płockiego otaczało podobno 1000 dragonów, 2000 piechoty oraz 10 dział z zapalonymi łątami i 9 cetnarami prochów. Przyjawszy nawet (znając skąd inąd biskupa Łubieńskiego jako uczonego a nie awanurnika) znaczną przesadę relacjonującego te wypadki ajenta angielskiego F. Gordona,²⁷⁾ lubiącego ubarwiać swe sprawozdania — jest faktem, że biskup sprowadzając, choćby tylko swych 200 stale w Płocku rezydujących żołnierzy, złamał postanowienia konwokacji i sprowokował opanowanego zazwyczaj Krzysztofa Radziwiłła do żądania, w gwałtownej formie, ostrego ukarania „osób łamiących prawo”. Po żywym sporze książę „Piorun” osiągnął sukces — prywatne armie odstąpiły z pola elekcyjnego.²⁸⁾ Co do nasilenia i przebiegu tego sporu relacje są zresztą różne: Gordon maluje jego żywiołowość i wysoką temperaturę, dokładny Jakub Sobieski jest znacznie bardziej w swych notatkach ogólnikowy.²⁹⁾

W miarę przybywania dalszych senatorów, u boku biskupa stanęli wojewoda i kasztelan płocky J. S. Karnkowski i W. Zieliński (kasztelan drażkowi znowu świecili nieobecnością); a z pozostałych Mazurów obaj dalsi wojewodowie Wołucki i Warszycy, kasztelanowie wieksi rawski Plichta i czerski Mikołaj Gizycycki, oraz 6 z pośród kasztelanów drażkowych. W sumie 13 senatorów mazowieckich na niespełna 70 obecnych!³⁰⁾ Jednak obok wojewodów, a przede wszystkim biskupa, żywsze zainteresowanie obradami przejawiał jedynie kasztelan liwski Zabicki, w mniejszym już stopniu — rawski W. Plichta.

Gdy 15 i 16 października niebezpiecznie przybrała na sile burza sporów religijnych — oliwy do ognia dolali Mazurzy. Ponownie zgłoszone przez nich żądanie wyłączenia (w samym tekście aktu) całego Mazowsza z udzielanych

gwarancji, doprowadziło do pasji nawet Krzysztofa Radziwiłła.³¹⁾ Wokół powstałego sporu obracało się szereg sesji: 26 października, gdy „skrypt pisany w sprawie dyssydentów” miał przejść z komisji na obrady sejmu, wszyscy Mazurzy sprzeciwili się jego odczytaniu. Prze czytano go jednak nie włączając doń „excepty” województw mazowieckich. Marszałek posełski Jakub Sobieski argumentował przy tym, że skoro Mazurzy zadowolili się podczas konwokacji exceptą jedynie przy poszczególnych podpisach, a nie w tekście, to i teraz nie mają podstaw do odmiennych żądań.³²⁾

Tymczasem 19 października woj. płockie wybrało klótliwego starostkę Ludwika Krasieńskiego swym reprezentantem w deputacji „ad compositionem inter status”, która na każdym niemal kolejnym sejmie traktowała skomplikowane sprawy sądownictwa kościelnego, dzieścin, interpretacji Konfederacji Warszawskiej.³³⁾ Z kolei w Izbie poselskiej dystrakcję w monotonny już nieco tok dotychczasowych sporów wiośla gorąca scena z 26 października. Wojewoda smoleński przysłał wiadomość o wkroczeniu w granice W. Ks. Litewskiego wojsk moskiewskich. Poselstwo jego, w dramatyczny sposób relacjonując wypadki, domagało się od sejmu szybkiego „obmyślenia ratunku”. W tym właśnie momencie doszło do ostrego zatargu między wysłannikiem ze Smoleńska a Mazurami. Według Gordona, wobec braku zainteresowania Izby dla spraw wojskowych, chorąży smoleński wykrzyknął, że nie osamotnionym nie zostaje, jak zaprzestać walki i połączyć się z Moskwą. Na to „40 lub 50 deputowanych z Mazowsza porwało się do szabel”. Ich zapał przyhamował jednak Krzysztof Radziwiłł grożąc podobno — „spodziewajcie się więcej szabel nad swymi głowami niżeli wam będzie przyjemno”³⁴⁾ W nieco bardziej przemawiając do przekonania sposób rzecz tę przedstawił Jakub Sobieski, twierdząc że rozważenie pomocy dla Smoleńska odłożono do dnia następnego, skutkiem spóźnionej już pory dnia. Gdy zaś województwa mazowieckie pierwsze ruszyły do wyjścia, napadł na nie chorąży smoleński pomawiając o niechęć w obmyśleniu obrony. Wówczas to miał powstać tumult, który Krzysztof Radziwiłł załagodził.³⁵⁾ Wreszcie kanclerz w J. Albrecht Radziwiłł zanotował w swych pamiętnikach jedynie, że chorąży smoleński „przyciał” Mazurom.³⁶⁾

Następnego dnia posłów zaprzętnęła już inna sensacja (przygotowania wojenne odesłano do specjalnej komisji). Obecnie Izba miała udzielić posłuchania przedstawicielom elektora Jerzego-Wilhelma, choć bowiem kandydatura Władysława była od początku przesądzona, tym bardziej czuła na te kwestie szlachta, dbała o zachowanie wszelkich form wolnej elekcji. Stąd przez pole elekcyjne przewalił się jak zwykle szereg posełsw zagranicznych. W wypadku elektora w łonie Izby podniósł się jed-

nak nieoczekiwany sprzeciw. Żądano by poselstwa jego wysłuchać jedynie w charakterze delegacji lennika Rzeczypospolitej z Prus, a nie suwerennego monarchy sąsiedniej Brandenburgii. Powstał tumult i zamieszanie, a posłowie elektorscy sami z audiencji zrezygnowali. Rzecz cała według Gordona wyszła od Mazura Wielobyckiego (było na elekcji kilku drobnych szlachciców mazowieckich tego nazwiska), który pierwszy zaczął wykrzykiwać, że elektor jest zdrazieckim lennikiem.³⁷⁾ Jednak według innych źródeł burzę tę miał rozpętać sędzia brzeski Tulibowski.³⁸⁾ Trudno zatem autorstwo tego małego skandalu dyplomatycznego rozstrzygnąć. Jeżeli Mazur — dobrze by to świadczyło o zdrowym w gruncie rzeczy sądzie szlachty mazowieckiej.

Wobec strawienia na mało owocnych sporach całego czasu przeznaczonego z góry na sejm elekcyjny — 8 listopada musiano oderwać się od nieskończonych debat i przystąpić do właściwego celu — obioru króla. Sam akt odbył się niebywale spokojnie i szybko. Województwa zebrawszy się każde osobno, wespół ze swymi senatorami — wszystkie, w ciągu pół godziny „deklarowały” się oficjalnie za Władysława.³⁹⁾ Z ogłoszeniem nowego monarchy zdecydowano się jednak poczekać na ułożenie ostatecznej redakcji paktów conventów i zakończenie kilku dalszych kwestii. Na razie, dla dopełnienia formalności pieczętowania aktu elekcji, wybrano z każdego województwa po dwu delegatów. Wśród płoczan zaszczyt ten spotkał starostkę Ludwika Krasieńskiego i chorążego Marcina Radzanowskiego.⁴⁰⁾ W cztery dni później, 13 listopada Mazurzy spowodowali jeszcze nieco zamieszania przypomniawszy sobie chęć włączenia do tekstu paktów swej „excepty”.⁴¹⁾ Przedłużyło to uzgadnianie paktów i odwlekło moment ich podpisywania. Biskup i kasztelan płocki położyli oczywiście znów swoje zastrzeżenia, z pośród szlachty płockiej podpisał pakt jedynie cześnik Maksymilian Żukowski i to bez excepty. Inni poza płockimi senatorowie mazowieccy wszyscy zastrzeżenie położyli.⁴²⁾ Absensja wojewody płockiego była widać jedynie chwilowa — już tekst przysięgi królewskiej Karnkowski podpisał wespół z kasztelanem płockim Zielińskim.⁴³⁾

Zgodne Te Deum oznajmiające zaranie rządów ostatniego władcy Rzeczypospolitej, który jeszcze nieco rządził, a nie tylko panował — śpiewane było przez szlachtę z pewnym roz-targnieniem. Obiór Władysława był tak oczywisty, że od dawna przestał stanowić najbardziej ważki moment bezkrólewia. Ledwo na pół godziny, jakby mimochodem, oderwała się Izba od swych sporów, by po elekcji z miejsca do nich powrócić. Ostatni akord bezkrólewia — sejm koronacyjny w Krakowie — dał już pełny przedsmak przyszłego zapoznania wszelkiej myśli politycznej. Skoro załatwiono jedyną sprawę zdolną obudzić jednomyślność — obiór

Władysława — pozostały tylko kłótnie, a w ich wyniku kłody rzucane pod nogi zgodnie obranego elekta.

Przygrywką do obrad sejmu koronacyjnego stał się niezbyt poważny, ale za to długi spór o gospody w Krakowie. Między innymi Jan Czerski tenutariusz brownicki, a poseł płocki, wielkim głosem skarżył się na podle pomieszczenia przydzielone Mazurom „pod Sukiennicami”.⁴⁴⁾ Pełną satysfakcję mogli za to odczuwać płocczanie podczas uroczystego pogrzebu Zygmunta III, gdy zamiast ks. Lipskiego referendarza koronnego, Władysław IV zlecił ich biskupowi wygłoszenie mowy pogrzebowej nad trumną Zygmunta. Biskup Łubieński wystąpił godnie — mowa była długa i ozdobna, odpowiadająca ambicjom pisarskim autora.⁴⁵⁾

W obradach nad pilną sprawą przygotowań wojennych Mazurzy nie pozostawili śladów żywszego zainteresowania. Jedynie biskup Łubieński dotknął tej materii 9 lutego, rozsądnie choć dość ogólnikowo zgadzając się z prymasem.⁴⁶⁾ Co do związanych najściślej z obroną podatków płocczanie zgodzili się z niezbyt szkodrym ogółem „pozwalając” na podwójne podymne, przy czym wszystkie mazowieckie województwa postawiły warunek „by Król JMC wprzód upomnieć się raczył o zapłacenie podatków zatrzymanych”.⁴⁷⁾ Gdy do Izby wpłynęły propozycje królewskie nadania Janowi-Kazimierzowi starostwa królewskiego, Aleksandrowi soleckiego, a Karolowi-Ferdynandowi opactwa czernihowskiego — sprzeciwiło się temu gwałtownie (woj. krakowskie, poparte przez województwa kaliskie, poznańskie i płockie, głośno i kategorycznie domagając się „aby pierwszej specimen jakie na ekspedycję królewicze pokazali i zasłużyli się Rzeplitej, a potem i czymś większym nagrodzeni zostali”).⁴⁸⁾

W końcu płocczanie wymyślili żeby rzecz odłożyć na trzy lata. W sumie wokół dwu starostw wykpiąło całe morze gadulstwa, a gdy marszałek Izby Mikołaj Ostroróg błagając by wrzesnie do „prynciów” przeszli, żądał płocczan dlaczego właściwie sprzeciwiają się nadaniu dla królewiczów — odpowiedział mu imieniem województwa Jan Czerski: „iż nie inszą rzecz widzi posłów województwa płockiego tylko aby tak słuszne było województwo płockie jako i krakowskie...”⁴⁹⁾ Gdy Ostroróg nie potraktował poważnie takiego oświadczenia, Czerski zemścił się powodując wraz ze starostą płockim Krasieńskim zamieszanie w trakcie dyskusji o kwarcie.⁵⁰⁾ Kwestia nieszczęsnych starostw raz jeszcze wypłynęła na sejmie 12 marca, gdy 5 województw, w tym płockie, domagało się odesłania sprawy na sejmiki.⁵¹⁾ Ostatecznie królewiczowie starostw nie dostali.

Sejm nie ustrzegł się oczywiście i starych sporów religijnych. Zaraz na wstępie wybuchły awantury o sformułowanie tekstu przysięgi królewskiej, odczytanej przez biskupa płockie-

go, gdzie podkreślenie „Ecclesia Catholicis Romanis” wzburzyło zarówno protestantów jak i schizmatyków, powodując gwałtowne pomstowania na biskupa. Bezceremonialnie przerwał ten spór znany nam poseł płocki Czerski, domagając się natychmiastowego przystąpienia do obioru marszałka.⁵²⁾ Po tych zajściach biskup Łubieński zachował się nieco łagodniej przy okazji votowania w kwestiach „compositionem inter status”,⁵³⁾ za to przy końcu obrad zarówno on jak i wojewoda Karnkowski należeli do grupy senatorów najostrożniej występujących przeciwko zasadzie gwarancji dla różnowierców.⁵⁴⁾ Tymczasem w Izbie poselskiej dość nieoczekiwanie, dzięki Jakubowi Sobieskiemu, rozwinęła się dyskusja nad możliwościami ukrócenia pospolitych nadużyć sądowych, dokonywanych drogą — jakbyśmy to dziś nazwali — kumoterstwa. Niestety wszelkim korekturom uniemożliwiającym „zmowne dekrety” uparcie sprzeciwiali się posłowie płoccy i paru mazowieckich pod komendą Jana Czerskiego oraz starosty różańskiego Wessla.⁵⁵⁾ Z kolei przy wysuwaniu w exorbitancjach postulatów kontroli przynależności do stanu szlacheckiego — płocczanie zajęli najbardziej skrajne stanowisko, w pełni reprezentując tendencje całkowitego zamknięcia stanu szlacheckiego dla wszelkich homines novi.⁵⁶⁾ Przy sposobności warto nadmienić, że reakcyjny „Katon płocki” Czerski — nie był politykiem bez skazy. Otóż konstytucje od lat najsurowiej zakazywały równoczesnego piastowania funkcji poselskiej oraz deputacji do Trybunału Koronnego.⁵⁷⁾ Tymczasem Czerski będąc właśnie deputatem, bez skrupułów przyjął mandat poselski. Złamanie przezeń prawa spowodowało dyskusję w sejmie i zaprzątnęło nawet uwagę samego króla.⁵⁸⁾ Jak rzecz się skończyła, czy Czerski rzekł się godności deputata — nie sposób ustalić. W każdym razie funkcję poselską pełnił do końca sejm.

W przekroju całości sejmów koronacyjnych — pomijawszy biskupa Łubieńskiego (m. in. został wraz z hetmanem Koniecpolskim kanclerzem A. Radziwiłłem i J. Lubomirskim deputatem z senatu do przygotowania wojny)⁵⁹⁾ — uczestnictwo płocczan w pracach tego sejmów przedstawiało się dość mizernie. Poza typowym krzykaczem jakim był Jan Czerski, zauważyć dał się jeszcze jeden tylko „statysta” nieco poważniejszy, ale nie wielkiej miary — Stanisław Kryski (przyszły kasztelan raciązki), obecnie desygnowany do rewizji poznańskiej komory celnej,⁶⁰⁾ a przez samych płocczan delegowany „do boku” podskarbiego w Rawie.⁶¹⁾

Kłótnie o jednodniową prolongatę zakończył się ten sejm — duchem i stylem swych obrad rokujący jaknajgorsze nadzieje na przyszłość. Niestety województwo płockie znalazło się w czasie jego trwania w szeregach krzykliwej większości, częściej negującej niż przyklaskującej wszelkiej zdrowszej inicjatywie.

Śmierć Władysława 20 maja w Mereczu zastała Polskę u progu największej z burz, co wstrząsnęły jej bytem przed XVIII-wieczną agonią państwa. Równocześnie z żalobą ogarnęła kraj panika: Żółte Wody, a zaraz potem niesłychany pogrom pod Korsuniem. Potężny wstrząs psychiczny jakim była klęska hetmanów-królewiąt poniesiona od „czerni” nie rozbudził jednak uspiomych, potężnych sił Rzeczypospolitej. Demokracja szlachecka nie zdała egzaminu wobec największego z dotychczasowych niebezpieczeństw. Nawet strach nie pokromił swarów.

W wypadkach tego bezkrólewia, zakończonych drugą już jednomyślną elekcją, nie było tak od początku jednoznacznej kandydatury jak 16 lat temu. Obok starań Jerzego Rakocze-go, dobrze przyjmowanych przez dyssydenów litewskich, zasadniczą walkę o tron wiedli obaj królewicze polscy: pokojowy Karol na czele partii wojennej Jeremiego Wiśniowieckiego z wojennym Janem-Kazimierzem, kandydatem partii pokojowej kanclerza Ossolińskiego.

W toku tragicznego bezkrólewia województwo płockie, choć nie uczestniczyło w przeżywających się generałach,⁶²⁾ w praktycznym działaniu ze-polito się najzupełniej z Mazowszem. Na sejmach bezkrólewia, obradujących pod grozą zbliżającej się nawały, mazowieccy krzykacze (a miało ich to województwo wówczas kilku, niepośledniej miary) zmajoryzowali całkowicie swych płockich i rawskich, a nawet podlaskich kolegów — de facto traktowano ich też jako przedstawicieli całego, szeroko pojętego Mazowsza. Stanowisko woj. (płockiego) osłabił ponadto fakt braku wojewody, a właściwie i biskupa: Karnkowski zmarł przed rokiem,⁶³⁾ zaś na płockiej stolicy biskupiej — z wielkim honorem dla województwa. Ież małą korzyścią — zasiadał z odległości i to głównie-kardynał Karol, poważny kandydat do nie teoretycznie rządzący, sympatyczny krókorony. Faktycznie przewodzili województwu kasztelan płocki Jan Kazimierz Krasieński, stojący u progu swej świetnej kariery, oraz nie absentujący się tym razem kasztelanowie drażkowi, raciążki Stanisław Kryski i sierpski Stanisław Krasieński.

Początkowo klęski obudziły skłonności wojenne, szczególnie na oddalonym od teatru wojny domowej Mazowszu. Zjazd szlachty mazowieckiej 9 czerwca nie tylko zadeklarował wystawienie wojska na obronę, lecz nawet zaproponował dokonanie elekcji już na konwokacji.⁶⁴⁾ co było ogromnym poświęceniem produkowanego zwykle szlacheckiego gadulstwa, na rzecz konieczności skrócenia bezkrólewia w obliczu niebezpieczeństwa.

Stary prymas Maciej Łubieński, brat zmarłego biskupa płockiego, zwołał konwokację

16 lipca w Warszawie, poczym kierownictwo polityki polskiej przejął faktycznie z jego rąk kanclerz Jerzy Ossoliński. Sejm konwokacyjny stał się też areną sukcesu jego (pokojowego) stronnictwa. Nad brząkaniem szablą górę wzięła mniej kosztowna polityka układów. Niestety spóźniona o zgorą wiek działalności kresowych królewiat.

Jednak niezależnie od układów, ogołocone z wojska po klęskach państwo, zdecydowano się zaślionić nowym zaciągiem — coprawda niesłychanie skąpym. W miejsce przebywających w niewoli Chmielnickiego hetmanów koronnych obrano regimentarzy, słynnych „Pierzynę, Łacinę i Dziecinę”. Na razie „z przyrodzonej ku ojczyźnie miłości” Mazowsze deklarowało 600 kopijników i 300 dragonów.⁶⁵⁾ Województwo płockie naznaczone miało pokonwokacyjny sejmik płocki relacyjny na 25 sierpnia, na którym naradzać się winno było nad pospolitym ruszeniem, z zastrzeżeniem późniejszego uzgodnienia ostatecznej decyzji z innymi województwami na lekcji.⁶⁶⁾

Oczywiście nie obeszło się bez poruszenia kwestii religijnych. Przy sposobności omawiania punktów konfederacji traktujących o dyssydentach, Mazurzy powrócili do swych żądań wyłączenia Mazowsza z gwarancji religijnych dla dyssydenów, po długich rozmowach godząc się na wyłonienie deputacji mającej rozstrzygnąć pretensje różnowierców. Wojewoda Warszucki wszedł w skład deputacji. Wiele czasu zajął również sprzeciw Mazurów na domaganie się prawa do odprawiania publicznych nabożeństw przez dyssydenów w czasie zjazdów sejmowych w Warszawie. W sumie spory między obu stronnictwami nie przyniosły żadnych nowych, istotnych zmian.⁶⁷⁾

Od rady do boju pociągnęli Mazurzy — jedni z księciem-regimentarzem Dominikiem Zasławskim, drudzy w szeregach chorągwi wystawionej przez królewicza Karola. Pierwsi pod komendą Hieronima Radziejewskiego — na razie starosty łomżyńskiego, w przyszłości słynnego zdrajcy — oraz chorążego sochaczewskiego Adama Brochowskiego, z początkiem września weszli do obozu regimentarskiego pod Czołhańskim Kamieniem, drudzy — prowadzeni przez cześnika czerskiego Peławskiego — nieco wolniej ciągnęli przez Lwów. Chorągwie mazowieckie zdążyły całkiem dzielnie spisać się przeciwko zagonowi kozacko-tatarskiemu, który spustoszył Ołykę i Łuck, odbić Sokal — poczym znalazły się wraz z całym świetnym wojskiem pod Piławcami.⁶⁸⁾ Bezprzykładna, nienotowana dotąd klęska, ucieczka przed paniką, a nie wrogiem (23 września) położyła kres dumnym gestom zbrojnym szlacheckiej Rzeczypospolitej. Gdy w Warszawie zbierał się sejm elekcyjny, kraj leżał całkowicie bezbronny, otwarty wobec zbierającej wciąż nawały. Mimo, a może właśnie skutkiem raz po raz

ogarniającej pole elekcyjne paniki (przychodziły wiadomości, że kozacy są o kilkanaście mil, idąc na stolicę „komunikem”), raz jeszcze zatryumfowała polityka układów kanclerza Ossolińskiego. Ale problem odtworzenia wojska przy jakiegokolwiek linii politycznej był koniecznością nie do uniknięcia. Pojmowała tę konieczność, w minimalistycznym co prawda zakresie, nawet szlachta o ścieśliwych kieszeniach.

Całe Mazowsze, w większości (z wyjątkiem samego wojewody) popierające królewicza-kardynała Karola, który własnym kosztem sprowadził na pole elekcyjne i utrzymywał tam tłum najbiedniejszej mazowieckiej szlachty chodackzowej,⁶⁹⁾ dysponowało na sejmie elekcyjnym paroma sporej miary mówcami. Raczej jednak w Izbie poselskiej niż w senacie. Zśród płockich senatorów bowiem kasztelan płocki Jan Kazimierz Krasiński na razie jeszcze niczym poza lojalnością dla Karola⁷⁰⁾ się nie wyróżniał, kasztelana sierpskiego olśniewało dostojenstwo księcia-uciekiniera z pod Piławiec Dominika Zasławskiego, czemu dał wyraz sprzeciwiając się dwukrotnie sądowi nad nim,⁷¹⁾ a kasztelan raziącki konsekwentnie milczał. Natomiast wśród posłów jednym z najczynniejszych był, znany nam już z poprzedniej elekcji, podstarość płocki i sędzia ziemski ciechanowski Balcer Sarbiewski. Ciekawa to postać: jedyny poseł w całym sejmie, który zwrócił uwagę na głębsze przyczyny wojny kozackiej, nie rozumiany zresztą w tym względzie przez nikogo, nawet przez tęgiego umysłu Albrechta Radziwiłła,⁷²⁾ zarazem głowa ciasna w kwestiach religijnych,⁷³⁾ w sprawach obrony — rozumiejąc konieczność zwiększonego wysiłku zbrojnego — ostatecznie nie wylał się z masy sejmowych krzykaczy, skapiących na wojsko.⁷⁴⁾ Drugim trybunem mazowieckim, bardzo monolitycznym, ale niższego już szczebla, był podkomorzy różański Walerian Petrykowski. Ten gardłował ostro za sądem nad sprawcami klęski piławieckiej,⁷⁵⁾ podrywał się stale do obrony wolności elekcji — uważając, że zarówno próby jej przyśpieszenia wobec grozy wojennej,⁷⁶⁾ jak i tendencje pogodzenia obu braci królewskich, głównych kandydatów do tronu⁷⁷⁾ — są wolności tej naruszeniem. W sporach religijnych niczym nie odbijał od całej czeredy zacietrzewionych Mazurów.

Z przedstawicieli rozbitej pod Piławcami armii — chorąży sochaczewski, spotkawszy się ze strony referendarza koronnego Zaleskiego z zarzutem ucieczki,⁷⁸⁾ okazywał wielce wojowniczego ducha, a w przeciwieństwie do Petrykowskiego występował za skróceniem elekcji⁷⁹⁾ i pogodzeniem królewiczów.⁸⁰⁾ Natomiast starosta łomżyński Radziejowski, poza oddaniem głosu za ks. Jeremim Wiśniowieckim jako kolejnym regimentarzem, skupił na sobie uwagę Izby w roli bohatera zawilej afery finansowej. Po klęsce piławieckiej oparłszy się

w Lwowie, siłą i bez pokwitowania zabrał niejakiemu Grabiance 14 tys. florenów. Sąd kapturowy, w składzie którego był m.in. kasztelan płocki Krasiński, skazał go na zwrot pieniędzy. Radziejowski wyciągnął obecnie sprawę na sejmie tamując nią obrady. Coprawda ks. Jeremi zaświadczył, że pieniądze zostały zużyte na wojsko, coprawda przychylny okazał mu się biskup poznański, w obronę wziął krajana podkomorzy Petrykowski — jednak zmiany wyroku starosta łomżyński nie uzyskał.⁸¹⁾

W najistotniejszej sprawie zapewnienia krajowi bieżącej obrony, Mazowsze, w zasadzie niechętnie pospolitemu ruszeniu, tym bardziej nie powoływanemu przez króla, w końcu pozwalało nań ustami licznych spośród swych przedstawicieli. Zalecał je kasztelan sierpski Stanisław Krasiński,⁸²⁾ Balcer Sarbiewski doń usilnie namawiał, co nie przeszkodziło mu krytycznie ocenić przywar tego środka obrony i filozofować o konieczności poświęcenia 1/10 „intraty” przez każdego szlachcica na obronę „ginącej Rzeczypospolitej.”⁸³⁾ Petrykowski podobnie zalecał pospolite ruszenie,⁸⁴⁾ a wojewoda Warszucki chciał wysłać z każdego 10 wólk „kozaka” a z 20 husarza.⁸⁵⁾ Z kolei stółnik różański Michałowski, traskając się co prawda o pozostawione żony i dziatki, pozwalał na pospolite ruszenie przy czym — rzecz znamienna — wyłączał zeń woj. krakowskie, samo zagrożone ruchami chłopskimi.⁸⁶⁾ Natomiast chorąży ciechanowski założył zdecydowany sprzeciw powoływaniu szlachty, z której „same szkody, szczególnie ku zimie.”⁸⁷⁾ Bardzo bojowego ducha zdradzali kasztelan warszawski oraz Petrykowski pomstując „na tych co nie idą (ra wojnę) a chcą wolną elekcję krepuwać”⁸⁸⁾ a następnie zarzucając senatorom, że boją się o swych synów „aby więcej tego prochu nie wachali, od którego niedawno uciekali”⁸⁹⁾. Wreszcie starosta czerski Parys przymawiał prymasowi, że jego żołnierze zamiast bić się objadają podwarszawską okolicę,⁹⁰⁾ a Sarbiewski chciał wypędzić licznych wojskowych spacerujących po Warszawie, do obozu ks. Jeremiego⁹¹⁾, zaś wraz z Brochowskim „czynił przykrą inwektywę” na te chorgawie, które jeszcze nie są w obozie.⁹²⁾

W sumie po długich i zajadłych dyskusjach skończyło się sa uchwaleniu podwójnego podymnego i nieco żołniersza powiatowego. Woj. płockie zadeklarowało 200 konnych, mazowieckie 1380, rawskie 410 (dla porównania równie jak mazowieckie wielkie województwa krakowskie i sandomierskie dawały 1200—1300 ludzi). Płockim poborcą uchwalonego podymnego został Paweł Kempski, sejmik relacyjny wyznaczony 7 grudnia.⁹³⁾

Ostra początkowo rywalizacja braci zmarłego króla, przesądzona w końcu starszeństwem, tytułarną koroną szwedzką, wpływami Marii-Ludwiki i kanclerza — nie wywarła głębszego roz-

darcia, znanego z bezkrólewia XVI-wiecznych. Po rezygnacji Króla (11 listopada) możliwy był całkowicie jednogłosny, niczym nie zakłócony obiór Jana-Kazimierza. Nie mniej rezygnacja królewicza-kardynała z roszczeń do tronu, niezmiernie rozgoryczała jego mazowieckich zwolenników, powodując ich do monstrualnych zarzutów jakoby podjęta przez królewiczów za plecami sejmu ugoda, wyłączająca kandydaturę jednego z nich — była naruszeniem wolności elekcji. Można sobie wyobrazić co działało się w dniu wyborów, gdyby Karol nie zrezygnował: do prawomocności elekcji potrzebna wszak była jednomyślność! Celował w okrzykach niezadowolenia podkomorzy Petrykowski (dotychczas gorący zwolennik królewicza):⁹⁴ 14 listopada wołał gromko „skoro (Karol) ustępuje królowi JMCi szwedkiemu (Janowi-Kazimierzowi) tym sposobem czyni się elektorem naszym. A nasza elekcja w co? Także to przestrzegamy wolnej elekcji naszej, co ją sobie damy brać z ręki? A toż tu kto inszy obiera pana, a szlachta według onej dawnej przypowieści groch...”⁹⁵ Przeciwny godzeniu królewiczów był również kasztelan sierpski Kryski,⁹⁶ za ugodą występował natomiast chorąży Brochowski, który na własnej skórze, w polu doświadczył już powagi sytuacji.⁹⁷ Podobnie jak Petrykowski zachował się Sarbiewski. Upřednio pomawiał o zdradę podporę kanclerskiej polityki wojewodę Kisiela, obecnie wraz z Petrykowskim nie dopuścił nawet do założeń przez Izbę podziękowań królewiczowi Karolowi za wystawienie 800 żołnierzy „na ratunek Rzeczypospolitej”.⁹⁸

Powtarzające się jak stały refren próby dysydentów wykorzystania każdej elekcji do rozszerzenia swych swobód, oczywiście i tym razem pochłonęły niezmiernie wiele drogiego w warunkach zagrożenia państwa czasu. Obecnie szala uporó po stronie różnowierców i ich tradycyjnych oponentów Mazurów — najzupełniej się wyrównała. Zabawna dyskusja wywiązała się po nieuniknionym sprzeciwie województw mazowieckich na „punkty” dysydenckie zgłoszone do paktów convestów. Mazurzy zasłaniali się w sprawie swej excepty edyktem warszawskim. ks. Janusza mazowieckiego z 1525 r.⁹⁹ gwarantującym wyłączność religii katolickiej na Mazowszu. Na to czołowy trybun różnowierczy Zbigniew Gorayski przypomniał im, że stare prawa książęce nie tylko dawały im takie przywileje, ale również niosły i specjalne obciążenia, jak szereg serwitutów nakładanych na dobra szlachty mazowieckiej — tego jednak Mazurzy ani myślą otrząpywać z zapomnienia. Na takie dictum zarówno wojewoda Warszucki jak i Sarbiewski znaleźli odpowiedź nie wdającą się w zawile spekulacje myślowe: „od praw naszych causa religionis ine odstępimy, aż do gardeł naszych”.¹⁰⁰ Przy sposobności obrony religii Sarbiewski i Petrykowski domagali się niedopuszczania do pre-

bend cudzoziemców,¹⁰¹) a nawet zaatakowali samych biskupów, zbyt jakoby słabo broniących wiary w ogólności a mazowieckiej excepty w szczególności uważając zaś jedynie „o dziecięcinie i prowenta”...¹⁰²)

Sam akt elekcji odbył się równie zgodnie jak przed 16 laty. Marszałek czyta zebrane wg. województw suffragia, a najstarszy senator każdego województwa potwierdzał je imieniem szlachty. Co prawda przed samą uroczystością, do klękającego dla rozpoczynających rzecz modłów pymasa, przypadli hurmem posłowie pruscy (pomorscy), by wymusić jeszcze przed elekcją swe lokalne postulaty. Sarbiewski zdradzając poczucie humoru zawołał wówczas do nich „—arcybiskup Maciej się zowie nie Wojciech, nie zabijajcie go!...”¹⁰³)

Rozbrzmiało wreszcie potężne vivat rex, a następnie Te Deum odśpiewane przez klęczące na śniegu, na podwarszawskim polu tłumy szlachty wzruszonej, że oto jest ktoś, komu można na barki złożyć odpowiedzialność za zachwiane w posiadach losy Rzeczypospolitej. W polu zamglonym zacinającym śniegiem w deszczem, zaczynało się nieszczęśliwe panowanie.

Ostatni akord bezkrólewia — sejm „coronationis” rozegrał się przy współudziale tych samych aktorów. Po koronacji, skromniejszej niż zazwyczaj „gdyż Polsce nieprzyjacieli splendoru ujął”,¹⁰⁴) od razu (przy obiorze marszałka Mazurzy sprzeciwili się kandydaturze Jerzego Lubomirskiego, uczestnika klęski piławieckiej.¹⁰⁵) Od tego momentu zaczęły się wielkie krzyki o sąd nad sprawcami klęski. Przy sposobności przykre chwile przeżywał Radziejowski, którego obciążył w sprawozdaniu swym ks. Dominik Zasławski. Starosta łomżyński protestował, że nie on pierwszy uciekł z obozu...¹⁰⁶)

Spory o sąd na winnych klęski, spory o linię polityki w stosunku do Chmielnickiego, spory o wolności religijne i wszelkie exorbitancje nie dozwoliły sejmowi uchwalić środków na obronę. W ostatnim dniu marszałek Izby Franciszek Dubrawski, wobec żądania woj. krakowskiego i województw mazowieckich zakończenia sejm w przepisany terminie — „zdesperowawszy o całości Rzeczypospolitej” cisnął swą laską marszałkowską o ziemię.¹⁰⁷) Ledwo w Izbie senatorskiej ubłagano posłów o jeden dzień przerwany, który potem w parę się rozciągnął. Pospolite ruszenie odłożono do „dalszej deliberacji”, uchwalając nieco wojska powiatowego. Jeszcze na koniec Mazurzy domagali się konstytucji przeciwko zbiegom piławickim, popierani w tym przez ks. Jeremiego — lecz nadarł się.¹⁰⁸)

Nie takie rzeczy miała odtąd Rzeczpospolita wybaczać swym synom...

- 1) Kronika Pawła Piaseckiego biskupa przemyskiego, Kraków 1870, s. 378.
- 2) W. Konopczyński, Dzieje Polski Nowożytnej, 1936, t. I, s. 281.
- 3) Pamiętniki Albrechta Stanisława X Radziwiłła Kanclerza Wielkiego Litewskiego, wyd. E. Raczyński, Poznań 1839, t. II, s. 15 (cyt. dalej Radziwiłł).
- 4) J. A. Gierowski, Sejmik generalny księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza, Wrocław 1948, s. 22—3.
- 5) X Krzysztofa Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne, Paryż 1850, (Diariusz Jekuba Sobieskiego), s. 610.
- 6) Rkp. Biblioteki Czartoryskich nr 363, Acta interregni po śmierci Króla JM Zygmunta III... w domu JM Pana Jakuba Sobieskiego pisane Annus Dni 1632. f. 20 (cyt. dalej Czart. 363).
- 7) Radziwiłł s. 22.
- 8) Volumina Legum t. III, s. 348.
- 9) Pamiętniki do panowania Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza wyd. K. Wójcicki, Warszawa 1846 (Kochowski i Piasecki), s. 179—80.
- 10) Boniecki, Herbarz Polski t. XVI, s. 55; Uruski, Rodzina t. X a, 6; Zychliński Złota Księga t. VII, str. 124—132; W. Encykl. Powsz. Ilustr. 1910. t. XLV; spuścizna pisarska vide Bibliografia Estreichera t. XXI, s. 440—441.
- 11) Czart. 363 f. 22; Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne s. 624.
- 12) Z. Ogonowski, Z zagadnień tolerancji w Polsce XVII wieku, Warszawa 1958 s. 28—28.
- 13) Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne s. 647.
- 14) j. w. s. 651; Czart. 363 f. 29.
- 15) j. w. s. 680; j. w. f. 58; vide także Ogonowski str. 35.
- 16) W. Smoleński, Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, Kraków 1907, s. 106 przyp. 1.
- 17) Czart. 363 f. 60; Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne s. 683.
- 18) Radziwiłła sprawy wojenne i polityczne s. 684.
- 19) Czart. 363 f. 112; Volumina Legum t. III s. 352.
- 20) Piaseckiego Kronika s. 365.
- 21) Volumina Legum t. III, s. 351.
- 22) Radziwiłł s. 104; vide także A. Śliwiński, Władysław IV, W-wa s. 49.
- 23) Borkowski i Wąsowicz, Elektorzy królów Władysława IV, Michała-Korybuta, Stanisława Leszczyńskiego... — Rocznik Heraldyczny t. I (wstęp).
- 24) Czart. 363 [f. 135, 292—93; Volumina Legum t. III, s. 365—66.
- 25) Radziwiłł s. 37.
- 26) Czart. 363 f. 125.
- 27) Elekcja Władysława IV, relacja Franciszka Gordona agenta angielskiego w Polsce 1632 roku. Tłum. z angielskiego W. Kuczyński, Londyn 1854, s. 1 (cyt. dalej Gordon).
- 28) Gordon s. 2; vide także Ogonowski s. 25—33.
- 29) Czart. 363 f. 130.
- 30) Czart. 363 f. 259—60 wykazy.
- 31) Gordon s. 5. 6.
- 32) Radziwiłł s. 65—6.
- 33) Czart. 363 f. 165.
- 34) Gordon s. 10, 11.
- 35) Czart. 363 f. 200.
- 36) Radziwiłł s. 69.
- 37) Gordon s. 11 12.
- 38) Radziwiłł s. 70; Pamiętniki do panowania... str. 196.
- 39) Radziwiłł s. 96; Piaseckiego Kronika s. 378.
- 40) Czart. 363 f. 242.
- 41) Radziwiłł s. 114.
- 42) Czart. 363 f. 277—79; Volumina Legum III, s. 365—66.
- 43) Volumina Legum t. III, s. 367.
- 44) Czart. 363 f. 306.
- 45) j. w. f. 311—13, 318.
- 46) j. w. f. 331.
- 47) j. w. f. 382.
- 48) j. w. f. 351.
- 49) j. w. f. 356.
- 50) j. w. f. 356.
- 51) j. w. f. 380.
- 52) j. w. f. 321—22
- 53) j. w. f. 331.
- 54) j. w. f. 384.
- 55) j. w. f. 377.
- 56) j. w. f. 377.
- 57) Volumina Legum t. III, s. 133.
- 58) Czart. 363 f. 339.
- 59) j. w. f. 345; Volumina Legum t. III, s. 376; Radziwiłł s. 145.
- 60) Volumina Legum t. III, s. 383.
- 61) j. w. s. 377.
- 62) Rkp. Zakładu Dokumentacji Instytutu Hist. PAN w Krakowie, Teki Pawińskiego, Lauda mazowieckiego (25 VI 1648).
- 63) R. Zieliński, Chronologia senatorów płockich cz. I — Notatki Płockie nr 8, s. 38.
- 64) Lauda Mazowieckie (9. VI 1648).
- 65) Radziwiłł s. 83.
- 66) Volumina Legum t. IV, s. 83.
- 67) Radziwiłł s. 304, 309, 315; Jakuba Michałowskiego wojskiego, lubelskiego a później kasztelana bieckiego księga pamiątkowa, Kraków 1864, s. 123, 139 (Cyt. dalej Michałowski).
- 68) Michałowski s. 187, 188, 189, 190, 194, 198.
- 69) Kubala, Jerzy Ossoliński, Lwów 1883, t. II, s. 231, 235.
- 70) Michałowski, s. 299; Radziwiłł s. 366.
- 71) Michałowski, s. 225, 239.
- 72) Radziwiłł, s. 321.
- 73) Michałowski, s. 225, 323; Radziwiłł s. 321, 342.
- 74) Michałowski s. 357.
- 75) j. w. s. 225, 229.
- 76) Radziwiłł s. 328, 331, Michałowski s. 260.
- 77) Michałowski s. 323.
- 78) j. w. s. 243
- 79) j. w. s. 267.
- 80) Radziwiłł s. 326.
- 81) Radziwiłł s. 340—41, Michałowski s. 314—16.
- 82) Michałowski s. 246.
- 83) j. w. s. 244, 249, 275, 306.
- 84) j. w. s. 251.
- 85) j. w. s. 235.
- 86) j. w. s. 242, 244, 251.
- 87) Radziwiłł s. 326.
- 88) j. w. s. 324, Michałowski s. 242—3.
- 89) Michałowski s. 272.
- 90) j. w. s. 242.
- 91) j. w. s. 275.
- 92) j. w. s. 281.
- 93) Volumina Legum t. IV s. 92; Michałowski s. 269—70; Radziwiłł s. 332.
- 94) Michałowski s. 299, 323.
- 95) j. w. s. 323.
- 96) j. w. s. 246.
- 97) Radziwiłł s. 326.
- 98) j. w. s. 325, 342; Michałowski s. 323.
- 99) Smoleński, Szkice z dziejów szlachty mazowieckiej, s. 105.
- 100) Michałowski s. 323.
- 101) Radziwiłł s. 342, Michałowski s. 324.
- 102) Michałowski s. 341.
- 103) Radziwiłł s. 344.
- 104) j. w. s. 354.
- 105) j. w. s. 355.
- 106) j. w. s. 361.
- 107) j. w. s. 365.
- 108) j. w. s. 367.